

Cud

9 stycznia 2016

W niedzielę o 22.20 z przystanku obok Dworca Centralnego w Warszawie, do autobusu nr 517 wsiadła grupa młodych ludzi. Piwo w łapskach, w prymitywnych gębach kłoka. Wygolone łby, osadzone na byczych karkach, wrośnięte w górę mięcha. Głośno, coraz głośniej kontynuowali konwersację rzadko przeplataną wyrazami spoza słownika wulgaryzmów. Chamstwo jest przecież głośne.

W zatłoczonych autobusach linii 517 terror chamstwa stanowi codzienność, do której przyzwyczajeni ludzie muszą się przyzwyczaić. Terroryzowanie pasażerów zalicza się do współczesnej obyczajowości i stanowi niską szkodliwość społeczną. Jako przejaw „folkloru” nie jest podstawą do interwencji policji. Dlatego niczym nie zagrożone szumowiny czują się swobodnie.

W naszym autobusie coraz intensywniejsza eskalacja chamstwa spowodowała, że po kilku minutach w przodzie pojazdu zapanował niebywały ścisk, a tył stał się znacznie luźniejszy. Cham posiada taką konstrukcję psychiczną, która nakazuje mu niszczyć wszystko, co nie jest jego własnością. A więc na początek, jeden z ogolonych łbów usiłował wybić szybę. Szkło w nowych autobusach jest widocznie bardzo mocne, bo mimo ogromnego zapału i włożonej energii szyba została cała.

„Brak zaspokojenia gwałtownej potrzeby przynosi frustrację, która wywołuje stres. Frustracja charakteryzuje się podnieceniem psychoruchowym, nadmiernym napięciem emocjonalnym i wzrostem poziomu lęku. Reakcją na frustrację jest agresja.” Takiej oto formułki używają nasi wybitni prawnicy, by wykazać, że chama nie należy karać. Trzeba mu współczuć.

Skoro szyba stawiała zdecydowany opór, to teraz tępe, przepite ślepie zaczęły poszukiwać obiektu, aby zgodnie z definicją

„frustrat” mógł wyładować swoją agresję.

Ofiara w takim przypadku musi być zdecydowanie słabsza, aby nie narazić się na następną frustrację. Dlatego prymityw zadał pytanie starszemu wiekiem pasażerowi:

– Co się k... gapisz?

Obiekt zaczepki skulił się i odwrócił wzrok. To jednak rozechociło tylko grupkę twardzieli. Teraz wszyscy zaczęli ubliżać wylęknionemu człowiekowi. Współpasażerowie w milczeniu patrzyli w okna.

Rozparte na siedzeniu chamisko, żłopnęło duży łyk piwa i zwróciło się do kumpla:

– Zobacz k... jaka znieczulica! Ha, ha, ha!

Teraz rechotali już w czterech czy pięciu.

Pasażer chciał wstać z miejsca i wydostać się z potrzasku, ale mu nie pozwolili. Zaczęli go szarpać i poszturchiwać. Zapowiadała się niezła zabawa...

I nagle stał się cud. Ze środka autobusu energicznie ruszyło trzech młodych, wysportowanych mężczyzn. Nie dyskutowali. Od ich silnych razów, celnie wymierzonych pięściami, chamskie łby odbijały się jak piłki. Akurat autobus zatrzymał się na przystanku.

Kiedy otworzyły się drzwi, można było zauważyć jak ci, którzy jeszcze kilkanaście sekund wcześniej czuli się całkowicie bezkarni, wyfrunęli z autobusu gubiąc puszki z piwem. Za nimi wyskoczyli interweniujący, by pokazać, że całkowite liczenie na znieczulicę może okazać się założeniem błędnym. „Na szczęście” nie było w pobliżu policji. Bicie chama jest przecież czynem szkodliwym społecznie i stanowi przestępstwo.

Autobus ruszył. Pasażerowie zajęli opuszczone miejsca. Zrobiło się jakby luźniej. Na wszystkich twarzach pojawił się uśmiech,

a w oczach wesołe iskierki. Było tak aż do samego Ursusa.
Prawdziwy cud.

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Wolna-Polska.pl